Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno, Środa 24 sierpnia 1932 r. Cena 10 gr.

...ZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 235

Groza śmierci wisi nad 5 hitlerowcami

skazanymi za bestjalskie zamordowanie robotnika

W części nakładu zamieściliśmy wiadomość o wyroku sądu w Bytomiu, który skazał na karę śmierci pięciu hitlerowców, oskarżonych o bestjalskie zamordowanie robtnika Piecucha w miejscowości Potempa na Śląsku Niemieckim.

Wyrok wywołał szał wściekłości wśród hitlerowców w całych Niemczech. W Bytomiu wybuchły rozruchy. Na sali sądowej hitlerowcy urządzili burzliwą manifestację. Pod gmachem sądu zebrały się tłumy hitlerowców, po ulicach poczęły defilować ich oddziały szturmowe. Liczba oddziałów policji obsadziły gmach i krążyły przez całą noc i dzień po mieście.

Hitler wystosował do skazanych depeszę następującej treści:

„Towarzysze moi! W obliczu tego potwornego, krwawego wyroku łączę się z wami w uczuciu bezgranicznego przywiązania. Wolność wasza od tej chwili jest sprawą naszego honoru, zaś walka przeciw rządowi, który doprowadził do tego wyroku — naszym obowiązkiem".

Kierownictwo partji narodowo - socjalistycznej ogłosiło komunikat, gwałtownie protestujący przeciwko wyrokowi i oświadczający, że kanclerz von Papen, jako komisarz - premjer Prus musi natychmiast uchylić wyrok śmierci. „Wyroki te bezwarunkowo nie powinny być wykonane — czytamy w komunikacie. — Spokój w Niemczech nie będzie wcześniej przywrócony, dopóki nie nastąpi uchylenie wyroku bytomskiego. Odpowiedzialni kierownicy państwa powinni zrozumieć powagę chwili, póki jeszcze czas".

Tej samej treści hitlerowcy wysłali depeszę do prezydenta Hindenburga i do kanclerza von Papena.

W kołach rządowych twierdzą, że skazani nie będą ułaskawieni.

Wczoraj odbyła się konferencja kanclerza von Papena z min. Schleicherem i wicekomisarzem dr. Brachtem. Podają, że konferujący stanęli na stanowisku, że ułaskawienie będzie mogło nastąpić tylko wówczas, jeżeli partja hitlerowska zaniecha nacisku politycznego na władze.

Na drodze — Rzym Paryż

zwyciężają lotnicy najcięższy etap lotu okrężnego nad Europą

Wczoraj, w trzecim dniu okrężnego lotu nad Europą — uczestnicy rozpoczęli z Rzymu przelot nad drugim etapem Rzym — Paryż, należącym do najcięższych, a prowadzących przez Florencję, Bellinsono (w górach), Turyn, Cannes (we Francji), Lyon, St. Gallen (w Szwajcarji — najtrudniejszą część drogi nad Alpami).

Zawodnicy wyruszyli z Rzymu w 9 grupach w odstępach pięciominutowych. Orliński wystartował o godz. 6-ej, Bajan o 6-ej min. 10, Żwirko o 6-ej min. 15, Karpiński o 6-ej min. 35 i Giedgowd o 6-ej min. 35.

Do Rzymu dolecieli wszyscy lotnicy polscy bez punktów karnych. Jest to jedyna ekipa której żaden samolot nie został wycofany. Należy zaznaczyć, że do lotu zgłoszono 67 samolotów, wyleciało z Berlina 43, a z Rzymu 31.

O godz. 7-ej poczęli lotnicy [illegible] we Florencji, udając się zaraz w dalszą drogę.

Niemiecki aparat lotnika Papany spadł w Greve pod Florencją. Lotnicy wyszli cało z katastrofy, aparat jednak został mocno uszkodzony.

Męczarnie Polaków w lochach litewskich

doprowadzają ich do obłąkania

Specjalny delegat komitetu międzynarodowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Genewie, p. Brown, który bawił w Warszawie, udał się wczoraj do Kowna.

Pan Brown przybył z własnej inicjatywy do Warszawy, aby tu na miejscu i w Kownie zbadać stan obecny sprawy wymiany więźniów politycznych pomiędzy Polską a Litwą. Sprawa ta wlecze się już od 3 lat i nie może być załatwiona z powodu sabotażu, stosowanego przez rząd litewski.

Z pośród kilkudziesięciu więźniów polskich, przebywających od wielu lat w więzieniach litewskich, niektórzy nabawili się, wskutek złych warunków sanitarnych, gruźlicy płuc i kości, a 2-ch więźniów popadło w obłąkanie. Pomimo to rząd litewski szuka wciąż nowych kruczków, aby wymianę odwlec, chociaż strona polska już przed 3-ma laty wyraziła gotowość natychmiastowego zwolnienia więźniów litewskich w Polsce.

Groźny stajk farmerów amerykańskich

Strajkujący przerwali komunikację na kilku linjach kolejowych

LONDYN (ATE). — Z Nowego Jorku donoszą, że strajk farmerów w Stanach środkowo zachodnich, przybiera groźne rozmiary. Strajkujący przerwali komunikację na kilku linjach kolejowych. W miejscowości Omana, która jest drugim pod względem liczebności targiem bydła w Ameryce, ruch całkowicie zamarł. Farmerzy stanu Idaho postanowili przyłączyć się do nowej partji farmerów. Gubernator stanu Minnesota wyraził gotowość podjęcia regulacji cen. Gubernatorzy stanów środkowo zachodnich zamierzają podjąć wspólną akcję, celem opanowania sytuacji strajkowej.

Straszna śmierć w płomieniach

dwóch pilotów i dwojga dzieci

PONTE SAN PIETRO (PAT) — Samolot prowadzony przez pilota instruktora Józefa Ciotti'ego z lotnikiem Ryszardem Januzzi'm na pokładzie, z nieznanych przyczyn spadł z wysokości 400 m. na dach chaty wieśniaczej wpobliżu lądowiska i zapalił się. Obydwaj lotnicy ponieśli śmierć w płomieniach, oraz spłonęła chata powodując spalenie się dwojga dzieci i poważne oparzenia wieśniaków zamieszkujących chatę.

Tragiczny pogrzeb lotnika w Poznaniu

Nad cmentarzem zderzyły się dwa samoloty

W Poznaniu odbywał się pogrzeb tragicznie zmarłego lotnika Pietruszkiewicza, który runął z aparatem z wysokości 400 m. i spalił się żywcem.

Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyły trzy samoloty myśliwskie, pilotowane przez por. Derewskiego, plutonowego Nowaka i kaprala Widasza.

Kiedy na cmentarzu spuszczano zwłoki lotnika do grobu, Widasz opuścił się nisko i rzucił wieniec na mogiłę kolegi. Wzbił się następnie do góry, ale w tej że samej chwili tracił skrzydłem kadłub samolotu Nowaka. Samolot Nowaka spadł na aparat Widasza i zapaliły się obaj. W postaci płonącej głowni obydwa spadły na polu za Cytadelą.

Widasz spalił się na węgiel. Nowak, ciężko pokaleczony i poparzony, zmarł w drodze do szpitala.

Akcja na rzecz bezrobotnych

Wczoraj donosiliśmy o planie szerokiej akcji na rzecz bezrobotnych stolicy pod hasłem „Warszawa — Bezrobotkomisarjacie Rządu konferencja zarządu Komitet Pomocy Społecznej. W okresie od 1 do 11 września odbyć się ma szereg imprez. Dnia 22 b. m. odbyła się w komisarjacie Rządu Konferencja zarządu Komitetu z przedstawicielami cechu cukierniczego i stowarzyszenia restauratorów. Uchwalono poprzeć akcję Komitetu przez pobieranie w dniach 3 i 4 września w cukierniach i restauracjach opłat 10 lub 20 gr., które zostaną oddane Komitetowi.

Nie ulega wątpliwości, że publiczność poprze tę akcję i w ten sposób przyczyni się do ulżenia doli bezrobotnych.

Krwawy napad hitlerowców na Polaków

KATOWICE (tel. wł.). Dom rodziny polskiej Borowskich, w Jamach, na Śląsku był widownią bestjalskiego napadu hitlerowców. Za przyznawanie się do polskości hitlerowcy postanowili wymordować całą rodzinę.

W tym celu, bojówka hitlerowska, t. zw. mordkomando, rzuciła do domu Borowskich granat ręczny, a następnie podpaliła wszystkie zabudowania, które spłonęły doszczętnie.

Jest znamiennem, że ani policja, ani straż ogniowa nie przyszła Polakom z pomocą. Oczywiście bandyci zbiegli.

Wspaniały rekord dwóch kobiet

196 godzin przetrwały w powietrzu

LONDYN (PAT). — Z Curtisfield donoszą, że dwie lotniczki amerykańskie Marilis i Thaden wylądowały po 196 godzinach lotu, bijąc w ten sposób o 73 godziny kobiecy rekord wytrzymałości. Zaopatrywanie samolotu w benzynę i żywność odbywało się w powietrzu.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.90, rubel złoty — 4.67.

SKROTY

W Wiedniu odbył się wczoraj uroczysty pogrzeb b. kanclerza dr. J. Schobera.

×

Londynowi grozi strajk 16 tysięcy konduktorów autobusów; 12 tysięcy konduktorów wypowiedziało się za strajkiem wobec projektu obniżenia płac. Strajk może objąć tramwaje i koleje podziemne.

×

Angielskiemu przemysłowi tkackiemu w okręgu Lancashire grozi wybuch strajku z powodu redukcji płac.

×

W Finlandji rozpoczął się proces przeciwko 80 osobom, oskarżonym o udział w groźnych zaburzeniach w Nivala.

100 tysięcy odszkodowania

Przed Sądem Okręgowym toczyła się sprawa przeciwko Józefowi Rozwodzie, szoferowi francuskiej misji wojskowej. Rozwoda pędził autem na dworzec i przez niezachowanie środków ostrożności przejechał na śmierć kelnera z „Adrji", Antoniego Mastanowicza.

Oskarżony szofer tłumaczył się, że do rozwinięcia nadmiernej szybkości nagliło go pasażerowie, oficerowie francuskiej misji wojskowej, którzy zeznawali przed sądem w charakterze świadków. Sąd skazał Rozwodę na rok więzienia, niezależnie od tej sprawy karnej czeka go jeszcze drugi proces cywilny. Rodzina zabitego kelnera Mastanowicza skarży szofera i Skarb Państwa o odszkodowanie w wysokości 100 tys. zł.

Wykonanie wyroku śmierci

nad dwoma szpiegami w Krzemieńcu

Donoszą z Krzemieńca: Wczoraj nad ranem rozstrzelano na mocy wyroku Sądu doraźnego 2-ch szpiegów, Ignacego Barusza i Ignacego Kowalczuka, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Wyrok został wykonany po dwudniowej rozprawie przy drzwiach zamkniętych. Telegraficzna prośba obrońców do Prezydenta Rzplitej o ułaskawienie pozostała bez uwzględnienia. W nadchodzącym tygodniu odbędą się dalsze sprawy przed sądem doraźnym w Krzemieńcu nad 9 szpiegami.

Po 11 latach odpokutuje

za straszną zbrodnię wymordowania 5 osób

Dzięki przypadkowi władze bezpieczeństwa schwyciły zbrodniarza, który przez 11 lat zdołał uniknąć sprawiedliwości.

W roku 1920 banda zbrodniarzy wymordowała pod Sieradzem rodzinę, złożoną z 5-ciu osób. Uczestników owej zbrodni ujęto wówczas, dwóch zostało skazanych na karę śmierci, kilku innych na długoletnie ciężkie więzienie. Jedynie Józef Marciniak zdołał umknąć, i dopiero ostatnio ujęto go w Łodzi. Przebywał tam jako szewc i dorobił się nawet pewnej fortuny.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Marciniaka za współudział w potwornem morderstwie na 12 lat ciężkiego więzienia, zaś Sąd Apelacyjny w Warszawie zmniejszył mu tę karę do połowy, biorąc między innemi pod uwagę długi okres czasu, który upłynął między zbrodnią a aresztowaniem oskarżonego.

W rodzinie brytyjskiego imperjum

Imperjum Wielkiej Brytanji składa się z trzech części: z macierzy, którą do niedawna tworzyło trójjedyne królestwo Anglji, Szkocji i Irlandji (a obecnie już tylko Dwójjedyne, bo Irlandja stała się dominjum), z dominjów dawniejszych (oprócz Irlandji) kolonji, które z biegiem czasu stały się w ramach imperjum samodzielnemi państwami, z imperjum tylko luźno związanemi — i z właściwych kolonij. Z kolonij najznakomitszą, uważaną za podstawę wielkobrytyjskiej potęgi, są Indje, które obecnie walczą o swoją pełną niezawisłość, a przynajmniej o charakter dominjum, a dominjami są oprócz Irlandji — Kanada, Australja, Nowa Zelandja i Południowa Afryka.

Oddawna już w poszczególnych dominjach występują dążenia, które są sprzeczne z interesami angielskiej macierzy i całego imperjum. Pod wpływem powszechnego kryzysu gospodarczego dążenia te się jeszcze wzmogły, ale dotyczą one nietylko spraw gospodarczych. Australja np., która leży najbliżej Japonji i wrogo odnosi się do japońskiej kolonizacji, narzuca Anglji specjalną politykę w stosunku do Japonji: pod groźbą, że się oderwie od macierzy i od da pod opiekę Stanów Zjednoczonych A. P. Po części to samo można powiedzieć o Kanadzie, która leżąc na tym samym kontynencie, co Stany Zjednoczone i będąc do nich bardzo zbliżona ustrojowo, ma coraz więcej z niemi wspólnych interesów, coraz więcej do nich ciąży, a tem samem coraz bardziej oddala się od macierzy.

Dla osłabienia istniejących tarć i dla uzgodnienia sprzecznych dążeń, rząd angielski zwołuje konferencję międzyimperjalną, w której biorą udział przedstawiciele rządów macierzy i poszczególnych dominjów. Świeżo zakończyła obrady taka konferencja w Ottawie, stolicy Kanady.

Charakter tej konferencji był wyłącznie gospodarczy. Trzeba przyznać, że stanowisko rządu angielskiego było w tej konferencji bardzo trudne, a stanowisko dominjów bardzo egoistyczne. Zażądały one od Anglji nie mniej, nie więcej, tylko wolnego od cła wwozu do Anglji swoich produktów rolnych i surowców, zakazu wwozu tych produktów i surowców z innych krajów, natomiast nie chciały się zgodzić na takie samo uprzywilejowanie wyrobów angielskiego przemysłu u siebie. Te żądania były dla Anglji nie do przyjęcia, gdyż oznaczały one w pierwszym rzędzie poprostu podrożenie w Anglji — i tak nękanej wielkiem bezrobociem — środków żywności bez żadnego za to odszkodowania. Dziś Anglja kupuje żywność, gdzie jest taniej. Gdyby przyjęła warunki dominjów, skazana zostałaby na ceny, które jej dominja podyktują.

Z początku przeciwieństwa były tak ostre, że zdawało się, iż konferencja rozejdzie się na niczem. Po czterech tygodniach obrad przy zamkniętych drzwiach udało się dojść do ugody.

Ze stanowiska ogólno - politycznego jest ważne, że Anglji nie udało się stworzyć paktu ogólno - imperjalistycznego; zawarto tylko oddzielne pakty z poszczególnemi dominjami. Oznacza to, że spoistość wewnętrzna w imperjum wielkobrytyjskiem słabnie caraz bardziej. Pod względem gospodarczym ottawskie uchwały mają wielkie znaczenie także dla nas.

Do niedawna Anglja była klasycznym krajem wolnego handlu. Przed rokiem wprowadziła cła na niektóre produkty, utrzymując obrót bez ceł tylko w granicach imperjum. W Ottawie Anglja zobowiązała się nałożonych ceł nie zniżać bez zgody zainteresowanych rządów. Prócz tego **zobowiązała się nałożyć cła dodatkowe na ziarno zbożowe, masło, sery i mięso.**

Niektóre z tych produktów Anglja sprowadza częściowo z Polski. Nowe cła utrudnią nam oczywiście zbyt naszych towarów na rynku angielskim.

RADJO

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki w wyk. Marji Modzelewskiej i Eugenjusza Bodo. 15.40 Feljeton dla dzieci p. t. „O sokołach i sokolątkach". 15.53 Pogawędka dla starszych dzieci. 16.05 Muzyka lekka. 16.40 „Skrzynka pocztowa". 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 Feljeton p. t. „Samolotem przez Łotwę i Estonję". 18.20 Transmisja z Ciechocinka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20.00 Transmisja ze Lwowa słuchowiska p. t. „Alohe — dziewczyna z wyspy". 20.40 Kwadrans literacki p. t. „Rozmowa z papugą". 20.55 Koncert solistów. 22.05 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Bogactwa naturalne Polski". 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Zarąbała męża awanturnika

„Przynajmniej jedną noc będę spała spokojnie" — powiedziała

Po śmierci pierwszego męża, Franciszka Kowalska wyszła powtórnie zamąż za człowieka, który był o 10 lat młodszy od niej. Drugi mąż stale przebywał ze złodziejami w towarzystwie mętów społecznych. Kowalską uprzedzano o tem, że Aleksander będzie niestosownym dla niej mężem, ale ona odpowiadała na to, że wystarczy, aby pracował na nią, a już będzie dobry.

Pożycie małżeńskie trwało zaledwie jeden rok. Początkowo szło zgodnie, Kowalski pracował i był bardzo poczciwy. Po trzech miesiącach jednak stracił pracę, zaczął pić, sprzedawał rzeczy z mieszkania i przepijał wszystko, a gdy pieniędzy brakło, prześladował żonę, bił ją i groził zabiciem, nie raz goniąc za nią z siekierą, bagnetem lub nożem.

Obracając się stale w otoczeniu pijaków, Kowalska też się nieraz upijała i urządzała awantury.

Dnia 8-go stycznia b. r. Kowalski spotkał się z trzema kompanami, we czworo wypili litr wódki, kupili jeszcze jedną butelkę i poszli do mieszkania Kowalskiego. Żona nie urotestowała przeciwko temu pijaństwu; owszem, sama wzięła w niem udział, przynosząc jeszcze piwa i wódki. Aż do wyjścia wszystkich gości, Kowalscy byli spokojni, nie mieli żadnych nieporozumień, nawet pocałowali się. Kowalska była trochę podchmielona. Później Kowalski odprowadził gości i wróciwszy zażądał wódki. Nalał sobie i żonie. Kowalska nie chciała więcej pić, co rozłościło męża.

— Czekaj, teraz cię zabiję, — krzyknął, zamknął drzwi na zasówkę, uderzył żonę w głowę i wyjął jakiś przedmiot z pod łóżka. Widząc na co się zanosi, uciekła na korytarz. Kowalski podążył za nią.

— Wstyd mi, — wołał, — robisz przed ludźmi, nie będę cię bił, aż się spać położysz!

Czekała aż zaśnie. Gdy weszła po raz pierwszy, zaczął się nanowo z nią kłócić. Później zasnął. Przy łóżku jego stała siekiera. Kowalska pochwyciła tę siekierę i zarąbała nią śpiącego męża. Żadnych świadków mordu nie było. Nikt nawet nie słyszał jęków konającego.

Po zbrodni Kowalska umyła się, ubrała odświętnie i stawiła się dobrowolnie w komisarjacie. Była spokojna, nie robiła wrażenia pijanej. Powiedziała tylko:

— Przyznaję się do zabójstwa męża, przynajmniej jedną noc będę spała spokojnie!

Przed sądem Kowalska opowiedziała szczegółowo o swem przeżyciu. Wszystkie okoliczności wskazywały jednak na to, że zamiar zabójstwa był powzięty bez jakiegoś silniejszego podniecenia. Wzięto pod uwagę maltretowanie oskarżonej przez męża, jego groźby i wymuszanie pieniędzy na pijaństwo.

Jako karę Kowalska otrzymała 6 lat ciężkiego więzienia. Mężobójczyni zaapelowała, prosząc o złagodzenie kary. Sąd apelacyjny uznał wczoraj, że jest to możliwe, bowiem całokształt sprawy przemawia na korzyść Kowalskiej. Zmniejszono jej więc karę o połowę.

Niezwykłe wizyty zmarłego męża

który sprzedał swoje „dobre uczynki"

W dzielnicy żydowskiej w stolicy olbrzymią sensację wywołała pewna tajemnicza sprawa, która ze względu na swe... zagrobowe tło, stała się niemal wyłącznym tematem rozmów. Udało się nam zebrać materjał w tej sprawie i oto obraz:

Do rabina, zamieszkałego przy ul. Dzielnej 5, przyszła przed paru dniami pewna młoda niewiasta w towarzystwie swej matki i ujrzawszy siwobrodego rabina, padła przed nim na podłogę i głośno szlochając, wołała: Rabi, ratuj mnie od mego zmarłego małżonka!

W świetle opowiadań p. Z. historja przedstawia się w sposób następujący: przed 18 miesiącami w popularnej fryzjerni przy ul. Wołyńskiej 19, oczekiwało na swą kolejkę kilku mężczyzn. Między nimi znajdował się i 27-letni Josek Zylbersztein. Jak to zwykle bywa mężczyźni wszczęli rozmowę na temat kryzysu i oto w pewnym momencie jeden z obecnych odezwał się: „Wierzcie mi panowie, że choć jestem bogobojnym Żydem, sprzedałbym swe „dobre uczynki", za które mogę po śmierci dostać się do nieba, za jedne 5 złotych.

— Ja bym odstąpił swe „dobre uczynki" za półtora zł. — odezwał się Zylbersztein.

Siedzący obok, niejaki Szyja Kleiman (Wołyńska 12), schwycił Z. za rękę i zawołał: „Zrobione, kupuję". Natychmiast zebrano świadków, poczem spisano dokument, z którego wynikało, że Zylbersztein odstępuje swe „dobre uczynki" za 1 zł. 50 gr. Dokument podpisali świadkowie i Zylbersztein.

Upłynęło kilka dni. Zylbersztein niespodziewanie zachorował i po 3-ch miesiącach zmarł. I znów upłynęły 3 miesiące. Pewnej nocy — opowiada pani Zylbersztein — przyśnił mi się mąż. Stojąc nad mojem łóżkiem, jakimś niesamowitym głosem, rzekł: „Przyszedłem po naszego syna — jest mi tu smutno". Obudziwszy się, roześmiałam się ze swych mar. Ale już 10 dni później, mój jedyny, najukochańszy synek zmarł. Rozpacz moja nie miała granic. Długo myślałam, czy opowiedzieć komuś o śnie, ale nie mając od wagi — zrezygnowałam.

Przed pewnym czasem mąż mój znów ukazał mi się we śnie. Twarz jego zupełnie podobna była do szympansa. Rzucił się na mnie i począł bić w straszliwy sposób (w tym momencie pani Zylbersztejnowa uniosła rękawy sukni, ukazując na białem ciele potwornej wielkości sińce). Następnie mąż mój rzekł: „Pójdziesz do fryzjera na Wołyńską, odszukasz Kleimana i zażądasz, by ci oddał nieszczęsny dokument".

Gdy p. Z. zakończyła swą straszną opowieść w pokoju zaległa śmiertelna cisza. Wreszcie rabin odezwał się: „Sprowadzisz tu Kleimana".

Sąd rabinacki odbył się nazajutrz. Za stołem zasiadło kilku rabinów, a nawprost nich stali: Kleiman i Zylbersztejnowa.

Po chwili padło pierwsze pytanie:

— Panie Kleiman, zgadza się pan oddać dokument?

— Nie — padła twarda odpowiedź.

Usłyszawszy odmowną odpowiedź Zylbersztejnowa, dostała rozstroju nerwowego. Z trudem udało się ją uspokoić. Wreszcie rabini zmusili K. by zgodził się na sąd, poczem rabini udali się na naradę. Trwała ona 5 godzin. Po tym czasie naczelny rabin ogłosił wyrok, mocą którego Kleiman zwróci dokument, Zylbersztejnowa odda półtora zł., a 10-ciu nabożnych Żydów uda się na grób Zylbersztejna i odprawi modły.

Tak się też stało. Odtąd Zylbersztejnowa nie jest już wizytowana przez zmarłego męża.

(miecz.)

Sensacyjna strzelanina w Rydze

To mąż „straszył" gości swej żony

Wczoraj o północy władze bezpieczeństwa w Rydze zostały zaalarmowane wieścią o strasznej strzelaninie na ul. Gertrudy, o zabitych i rannych.

Natychmiast zmobilizowano siły policyjne i na ul. Gertrudy wyruszył silny oddział policji na samochodach oraz 1 i 3-ci oddziały straży ogniowej, by wodą pomogły tłumić ogień karabinowy.

Pod domem 129 przy wspomnianej ulicy zebrało się parę setek ciekawskich. Policja otoczyła dokładnie dom i poczęła szukać groźnych przestępców. Tyraljera 40 posterunkowych dotarła do ogrodu koło domu i tu w krzakach znalazła niejakiego Jana Wanata, krawca, zionącego alkoholem. Obok niego leżał karabin wojskowy i ładownica.

W świetle dochodzeń sensacyjna strzelanina miała mały skutek. Pan Wanat ujrzał w swem mieszkaniu kilku mężczyzn, bawiących w towarzystwie swej żony, jedzących i pijących na jego rachunek. Wściekłość wezbrała w jego sercu. Ściągnął jednemu z gości, żołnierzowi, karabin i ładownicę, poszedł do ogrodu i ostrzeliwał długo i celnie [illegible] swego mieszkania. Mimo, że goście pokładli się plackiem na podłodze czterej z nich odnieśli rany od odłamków szkła.

Zanim w ten sposób mieszkańcy dowiedzieli się, czemu tak licznie policja najechała ul. Gertrudy, powstała panika, którą z trudem uspokojono.

Wesoły Kącik

AMERYKAŃSKI POJEDYNEK

Lolo Fuks zalecał się oddawna do pięknej Guci Rozenkranc owej.

— Pani Guciu, nie bądź pani dziecko. Ja panią pragnę, pożądam. Dam pani wszystko, co jest piękne i drogie: futro, może patefon, czek na tysiąc złotych.

— Tysiąc złotych powiada pan, panie Lolu?

— Zgoda. Lecz czek płatny jutro.

Pan Lolo uśmiechnął się chytrze. Wystawił czek.

— A więc nareszcie jesteś moją! — wykrzyknął pan Lolo, wyciągając czek.

Pani Gucia nie mogła się doczekać dnia, aby móc podjąć pieniądze.

Drżąca podała czek urzędnikowi.

Po chwili otrzymała odpowiedź, która przejęła ją zgrozą.

— Niema pokrycia!

Rozżalona przybiegła do męża i opowiedziała całą historję. Mąż jęknął.

— Guciu, co za lekkomyślność, żeby się nie dowiedzieć przedtem, czy czek ma pokrycie!

— Trudno — rzekł po chwili — rozkoszy z tobą temu łobuzowi nie odbiorą. Ja muszę mieć satysfakcję: albo tysiąc złotych, albo pojedynek...

— Panie Fuks, pan pożądał moją żonę, ja pożądam pojedynkować się z panem.

— Chyba — tu pan Rozenkranc groźnie przyskoczył do Lola, — chyba, że czek będzie miał natychmiast pokrycie. — Ty, łobuz! Wybieraj pan zatem co pan woli.

— Panie Rozenkranc, ja chyba wolę zaryzykować pojedynek. Jaki rodzaj broni?

P. Rozenkranc myśli:

— Pistolety... nie, szable.. nie, oj, już wie! Amerykański pojedynek. Taki łobuz do wszystkiego przecież szczęścia mieć nie może.

Nieszczęście chciało, że p. Rozenkranc wyciągnął czarną gałkę. Powiódł smutnem spojrzeniem po otoczeniu i z ponurą miną wyszedł do drugiego pokoju. Ciszę targnął huk. Obecni zwiesili głowy...

Naraz otwierają się drzwi i w progu staje p. Rozenkranc.

— Nie obawiajcie się. Nie trafiłem.

Na to zrywa się Gucia.

— Rozenkranc, to skandal! Tobie nikt ręki w całem mieście nie poda.

— A, jak będę trup, to mi poda, co?

Zastępca.

Rozbrojone owieczki

Nie dla obcego oka!
Tajemnica głęboka
doki, zakłady i schrony otacza..
Zaś takiego pyskacza,
jak ten Herr
Hitler
wysuwa się dlatego,
aby z melanżu tego
nikt nic nie skapował.
A von Papen? — Von Papen
sk[illegible]
rząd „żelaznej ręki".
Dzięki
czemu jest w poszanowaniu.
— Liga na gadaniu
traci czas,
co w sam raz
do niej pasuje...
— A Germanja do wojenki ciągle się
szykuje.
Herwin

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Pola czuła, że szampan nieco jej zakręcił w głowie. Zamiast więc dopić resztę kieliszka, dolała do niego wody.

— Co? Szampan z wodą? — zawołał Mert. — Czyż to słyszane rzeczy?

— Tak, bo za mocny dla mnie. Już mi się kręci w głowie. Nie miałabym jutro sił do pracy. Nie wolno mi chorować, zwłaszcza... ze zbytków...

Mert uspakajał ją, nagle przechodząc na „ty":

— Nie myśl wogóle o jutrze, cudna moja. Czyż nie masz mnie? Ja jestem od tego, aby czuwać nad tem, żeby ci niczego nie brakowało. Masz bzika na punkcie pracy? Dobrze, pracuj sobie, skoro chcesz. Jeżeli masz przyjemność z psucia sobie oczu od rana do wieczora nad igłą i nitką, proszę bardzo. Gdybyś chciała, mogłabyś nic nie robić. Wystarczyłoby ci skorzystać z serdecznego uczucia, jakie do ciebie żywię...

— Nie mam żadnego prawa do tego uczucia — odparła Pola. — Chciałabym dopiero sobie na nie zasłużyć uczciwością i pracowitością. Gdy tylko zdołam, natychmiast zwrócę panu to, co pan na mnie wyłożył.

Wstała, wyjęła z szuflady skarbonkę i potrząsnęła nią, mówiąc:

— Słyszy pan, jak brzęczy? Narazie jeszcze słabo, bo pieniędzy niewiele, ale od ziarnka do ziarnka zbierze się miarka.

Bynajmniej nie rozbroił go czarownie niewinny wdzięk, z jakim to mówiła. Ponieważ była znów tuż przynim, szybko objął ją wpół i posadził sobie na kolanach.

Chciała mu się wyrwać, ale trzymał ją z całej siły.

Znów poczuła na sobie spojrzenie tych oczu straszliwych, pamiętnych z sennego widziadła. Przeszył ją dreszcz.

Mert tymczasem szeptał jej do ucha namiętnie:

— Czyż nie widzisz, jak cię kocham... Szaleję za tobą... Oczarowałaś mnie twą urodą... Jestem bardzo bogaty... ozłocę cię... będziesz miała wszystko, czego tylko zapragniesz... pałace, samochody, jacht, nawet... własny samolot... Wzamian zaś nie żądam nic... oprócz ... odrobiny miłości...

Teraz dopiero Pola zrozumiała wszystko. Zarumieniła się cała, płonąc, jak ogień...

Szarpnęła się silnie i wyrwała z jego objęć. Uciekła wgłąb pokoju. Stanęła pod ścianą, drżąc na całem ciele.

Mert zapytał:

— Dlaczego mi się wyrywasz? Dlaczego uciekasz ode mnie? Czyż to wszystko, co uczyniłem dla ciebie dotychczas, nie wydaje świadectwa mojej dobrej woli?

Milczała uparcie.

Dodał więc:

— Głupiutkie dziewczątko z ciebie, ot co... Niczego cię w tym sierocińcu siostrzyczki nie nauczyły. Czy myślisz, że ja traktowałem to wszystko, co dla ciebie robiłem, jak jałmużnę, którą się daje żebrakowi? Nie. Gdybyś mi była obojętna, dałbym ci parę złotych, albo i to nie. Jeżeli się tobą zająłem tak troskliwie, to dlatego jedynie, że wywarłaś na mnie głębsze wrażenie, że cię bardzo polubiłem, nawet więcej... pokochałem z pierwszego wejrzenia...

Zbliżał się ku Poli zwolna, przekonywując ją:

— Namyśl się... Przysięgam ci, że stworzę ci byt, którego ci pozazdroszczą wszystkie najpiękniejsze warszawianki... Przestaniesz natychmiast pracować... Opuścisz te dwie małe ciupki i zamieszkasz we własnym pałacyku, który ci kupię, gdzie tylko zechcesz... Zasypię cię najdroższemi klejnotami, futrami, strojami... Będziesz miała służby bez liku... Każde twoje życzenie będzie w lot spełniane... Gdybyś nawet nie wiem czego zażądała, będziesz miała natychmiast...

Jedyną odpowiedzią Poli na to wszystko był szorstki okrzyk:

— Precz stąd! Natychmiast!

Mert nie ustępował. Nalegał:

— Namyśl się... Kocham cię, jak nigdy nikogo...

— A ja czuję do pana wstręt, jak nikt nigdy do nikogo...

Nie zrażał się tem. Zbliżał się ku niej coraz bardziej. Już-już jej dotykał, gdy zwinnym susem dobiegła do drzwi, wychodzących na klatkę schodową, i szybko je otworzyła. To go otrzeźwiło. Bał się, że zawoła pomocy, zwoła lokatorów, będzie skandal.

Wyciągnął więc tylko ręce ku niej, szepcząc błagalnie:

— Marysieńko...

W oczach jego odmalowywały się kolejno: złość, namiętność i żal. Wargi mu drgały nerwowo.

— Marysieńko — skomlał, — nie odchodź ode mnie... zostań tu.

Stała przy drzwiach z zaciśniętemi zębami, nie wiedząc, jak postąpić. Wiedziała, że Mert, świadomy swej siły fizycznej i materjalnej nie ustąpi, czuła, że będzie nieubłagany...

Milczała, nie wiedząc, co rzec. Zresztą, bała się tak, że strach dławił jej gardło. Rozumiała, że prośby o zmiłowanie nic nie poskutkują.

Myśląc, że się uspokoiła, Mert ponowił atak. Zbliżał się do niej, dysząc namiętnością i wyciągając ku niej ramiona. Znów zjawił się jej przed oczyma senny koszmar i przeraził ją okrutnie.

Sama nie wiedząc, co robi, w panicznym strachu, wybiegła do sieni. Zatrzasnęła drzwi za sobą i przekręciła klucz od zewnątrz.

Mert rzucił się z pięściami na drzwi, waląc w nie i łomocząc, aby się wydobyć z potrzasku.

Słychać było, jak ryczał:

— Popamiętasz ty to!... Czekaj!... Tak się zemszczę, że ani zipniesz... Całe życie ci zatruję, ty podła niewdzięcznico!...

Potem zaś padło z jego ust mnóstwo karczemnych przekleństw, których już Pola nie zrozumiała. Oszołomiona tem, co się stało, padła na schody...

Gdy minęło niebezpieczeństwo bezpośrednie, ogarnęła ją nagle jakby senność... Oczy jej zasnuła mgła... Zimny pot wystąpił na czoło...

Zemdlała...

Omdlenie nie trwało, zresztą, zbyt długo, bo nawet nikt tego nie zauważył.

Gdy tylko Pola się ocknęła, i zdała sobie sprawę z tego, co się stało, zbliżyła się cichutko na palcach do drzwi swego pokoju. Usłyszała, jak Mert nerwowo chodzi po pokoju, mówiąc sam do siebie i nie czyniąc już żadnych prób wydostania się z zamknięcia. Może miał jeszcze iskierkę nadziei, że Pola wróci?... Może mówił sobie, że znalazłszy się na bruku w nocy, sama przestraszy się ogromu niebezpieczeństwa nocnej Warszawy, wróci i sama zapuka do własnych drzwi...

Rzeczywiście, myśl o tem, że tak trzeba będzie postąpić, przemknęła Poli przez głowę. Wnet wszakże powiedziała sobie:

— O, nie!... Nigdy, nigdy!... Za nic!...

Zeszła ze schodów i poszła przed siebie, naoślep, bez celu i planu...

Szła szybko, aby jak najbardziej oddalić się od domu, jakby bojąc się pościgu. Zatrzymała się dopiero, gdy się poczuła nieco zmęczona. Ujrzała jakiś kościół. Patrzy: kościół św. Krzyża. Cóż to znaczy? Więc musiała widocznie chodzić kilka razy tam i zpowrotem? Uciekła w kierunku Wisły...

Ale co teraz będzie? Spędzić noc pod gołem niebem?

Pogrzebała w kieszeni. Miała tam parę złotych. Dzisiejszy zarobek, którego jeszcze nie odłożyła.

Pojechała tramwajem do jednego z hotelików w okolicy dworca, aby się tam przespać. Padła na łóżko, zmordowana i wyczerpana błąkaniem się po ulicy i straszliwemi przejściami.

Z rana poszła do siebie. Chciała zabrać przyniesioną robotę i zabrać parę drobiazgów z bielizny i garderoby. Postanowiła wszakże już tam nie mieszkać.

W bramie spotkał ją dozorca i zapytał:

— Dokąd to panienka?

— Do siebie. A bo co?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach szulera

Prawie jednocześnie otrzymaliśmy odpowiedzi z Moskwy i Petersburga. Baron Rennekamp nie był notowany w kartotekach tamteiszych urzędów i cieszył się dobrą opinją. Było to dla nas bądź co bądź niespodzianka i, mówiąc prawdę, spodziewaliśmy się innej odpowiedzi.

— Nie pozostanie nam nic innego — rozpoczął naczelnik — tylko będzie pan musiał pod jakimś pretekstem zapoznać się z baronem i dać się wciągnąć do gry. Przypuszczam, że uda się panu stwierdzić, czy ma pan do czynienia z szulerem, czy też naszemu baronowi sprzyja tak nadzwyczajne szczęście.

— Niestety, barona niema obecnie w Kijowie, panie naczelniku, i mamy na to za mało czasu. Pan naczelnik przypomina sobie, że Tereszczenko przyrzekł wykupić weksel za trzy dni i nie ulega wątpliwości, że w oznaczonym terminie baron zgłosi się doń po pieniądze.

— W takim razie Tereszczenko zmuszony był w bardzo ważnej sprawie niespodziewanie wyjechać i powróci za kilka dni. Zechce pan zawiadomić Tereszczenkę, by się do nas zgłosił natychmiast.

Po upływie godziny Tereszczenko znajdował się już w gabinecie naczelnika.

Naczelnik przeczytał mu otrzymane przez nas depesze.

— Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak wykupić weksel. Mam tylko jedną nadzieję, że syn mój dotrzyma słowa i grać więcej nie będzie.

— Z wykupieniem weksli wstrzymamy się narazie. Postanowiłem wydelegować pana Bachracha, na szczęście mało jeszcze znanego w Kijowie, by zapoznał się z baronem i dał się wciągnąć do gry. Pan Bachrach z pewnością się zorjentuje, czy mamy do czynienia z zawodowym szulerem, czy też z uczciwym graczem. W tym celu zajedzie pan — dodał, zwracając się do mnie — jako gość do hotelu „Bellevue" i zajmie tam elegancki pokój. Sposób zapoznania się z baronem, lub jego żoną pozostawiam już panu.

Tereszczenko wyjął portfel z kieszeni i położył na stole na czelnika pięćset rubli na wydatki.

— Proszę się nie liczyć z kosztami. O ile zajdzie potrzeba wydatków, to w każdej chwili może się pan zgłosić do mego dyrektora, a ja już wydam mu odnośne polecenie. Ja w między czasie dziś jeszcze wyjadę do swego majątku i będę tam oczekiwał na wiadomość od panów.

Tegoż jeszcze wieczoru, zaopatrzony w paszport na fikcyjne nazwisko, zajechałem parokonną dorożką do hotelu „Bellevue". Tylko portjer wiedział kim jestem w rzeczywistości, lecz, jak już zaznaczyłem, na dyskrecję jego mogłem liczyć.

Otrzymałem pokój wpobliżu apartamentu baronowstwa. Mając dość pieniędzy w kieszeni i zaopatrzony w biżuterję, jaka znajdowała się w urzędzie śledczym do dyspozycji nieodnalezionych właścicieli, mogłem rzeczywiście uchodzić za miljonera. Pierścionek, z dużym brylantem, jaki nosiłem na palcu, przedstawiał już mały majątek, nie mówiąc o drogim złotym zegarku z dewizką i również złotej masywnej papierośnicy. Uprzedzony przeze mnie portjer miał na zapytania ciekawych, kim jestem — powiedzieć, że jestem synem jednego z najbogatszych ludzi w Moskwie.

Umywszy się i uporządkowawszy z rzekomej podróży zszedłem na dół do restauracji hotelowej. Jak już zaznaczyłem, pracowałem niedługo w policji kijowskiej i nie obawiałem się, by mnie ktoś z tamtejszych gości poznał. Kazałem sobie podać koniak i zakąski oraz obfitą kolację.

Już pierwszego wieczoru szczęście mi sprzyjało. Siedziałem mniej więcej godzinę w restauracji, gdy na salę weszła elegancko ubrana, bardzo ładna blondynka i zajęła miejsce przy jednym ze stolików. Z podanego mi przez Tereszczenkę rysopisu poznałem, że jest to baronowa Rennekamp. Istotnie nie omyliłem się, gdyż zapytany przeze mnie kelner, kim jest owa piękna nieznajoma, potwierdził moje przypuszczenia. Postanowiłem nie tracić czasu i rozpocząłem oczkowanie w jej kierunku. Rzekomo nie zwracała na mnie najmniejszej uwagi, zauważyłem jednak, że kiedy patrzę w inną stronę, przygląda mi się z zaciekawieniem. Po jakimś czasie zapytała kelnera coś pocichu. Widocznie pytała o mnie i otrzymała pochlebną dla mnie odpowiedź, bowiem kiedy spojrzałem w jej kierunku, uśmiechnęła się zachęcająco.

Postanowiłem nie zwlekać i kuć żelazo póki gorące. Zawołałem kelnera i poleciłem mu udać się do baronowej i zapytać, czy pozwoli mi na chwilkę rozmowy, gdyż o ile mi się zdaje znam ją, lecz nie przypominam sobie skąd. Z niecierpliwością oczekiwałem jej odpowiedzi. Rybka połknęła wędkę i po chwili siedziałem już przy jej stoliku. Przedstawiłem się jej i rozpocząłem z nią rozmowę.

— Pani baronowa przypomina mi pewną damę, którą spotkałem przed dwoma laty w Paryżu, nie wiem tylko, czy to pani.

Dalszy ciąg nastąpi.

SIERPIEŃ
24
Środa

Dziś: Bartłomieja
Jutro: Ludwika

Wsch. sł. g. 4 m. 32
Zach. sł. g. 18 m. 45

Jaka będzie dziś pogoda?

barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Pielgrzymka na Jasną Górę

Wczorajszej nocy wyruszyła z Djecezji Grodzieńskiej pielgrzymka do Częstochowy w składzie przeszło 200 osób.

Kino dostępne dla każdego

Wzorem innych miast dyrekcja kin w Grodnie, należących do P.T.K. wprowadziła już kupony, które wymienione przy kasie są równoznaczne z biletami.

Kupony można nabywać zawczasu po 60 gr. płatne z dołu.

Jest to nielada dogodność dla bywalców kina.

Kredytowane bilety wstępu umożliwią szczególnie urzędnikom łatwiejszy dostęp do kina.

Niemniej i dla przedsiębiorstw kinowych koncepcja taka wypadnie korzystnie.

Frekwencja bywalców, wskutek takiej dogodności niewątpliwie się zwiększy.

Dla samych bywalców kina jest to jeszcze i tem dogodniejsze, że jak widać kupony są tańsze niż normalny bilet.

Narazie w Grodnie, tylko kina P.T.K. wprowadziły tą inowację.

Dogodności przy ubieganiach o paszporty zagraniczne

Z dniem 10 b. m. weszło w życie niezmiernie ważne rozporządzenie Min. Sp. Wewn. wprowadzające nowe przepisy przy ubieganiu się o paszport zagraniczny.

Nowe rozporządzenie wprowadza zasadnicze zmiany w dotychczasowych przepisach. Według tego rozporządzenia, starający się o paszport zagraniczny unikają konieczności przedkładania t. zw. świadectw kwalifikacyjnych.

Była to ogromnie żmudna formalność. Przez te właśnie świadectwa kwalifikacyjne, uzyskanie w możliwie szybkim czasie paszportu zagranicznego natrafiało na znaczne trudności.

W myśl nowych przepisów, wystarczy przedłożyć dowód zamieszkania.

Dalszą ulgą jest możliwość przypisywania do paszportu rodziców dzieci do lat 16 a nie jak dotychczas 14-tu.

Dalej maksymalny termin ważności paszportów zagranicznych przedłużony został z jednego do trzech lat.

Dla osób, które mają zagranicą krewnych to dogodność pierwszorzędnego znaczenia.

Kopiści ratują tonącego oficera litewskiego

Podczas kąpieli na rzece Niemnie w rejonie Druskienik zaczął tonąć jeden z kąpiących się oficerów litewskich straży granicznej.

Do tonącego podpłynęło dwóch strażników litewskich, którzy wskutek silnego prądu nie mogli wydobyć na brzeg tonącego oficera.

Na pomoc pospieszył przejeżdżający kajakiem jakiś sportowiec litewski, niestety i jego wysiłki pozostały beskuteczne.

Zmagania te zauważył patrol KOP-u, który z łodzią pośpieszył na ratunek i wydobył z topieli tonącego oficera i borykających się strażników i przewiózł ich na teren litewski.

Wypadek ten wywołał po stronie litewskiej objawy entuzjazmu.

Krwawy epilog sporu pomiędzy więźniami

W swoim czasie prasa obszernie doniosła, o zagadkowem zabójstwie w więzieniu w Grodnie.

Celę № 22 zajmowało 2 więźniów; Skorupski i Mackiewicz. Skorupski uchodził za niespokojnego więźnia, Mackiewicz był umiarkowany.

W październiku r. ub. dyżurujący dozorca Fedorczuk, usłyszał podejrzane szmery w celi.

Zagadnął przez „judasza" i spostrzegł, że spokojny naogół Mackiewicz siedzi na Skorupskim i zadaje mu ciosy w głowę.

Zaalarmowana straż więzienna, rozdzieliła bijących się więźniów, lecz było już zapóźno.

Niebezpiecznie okaleczony Skorupski, doznał złamania kości skroniowej i przeniesiony do szpitala zmarł. Mackiewiczowi wytoczono sprawę.

Początkowo nie przyznawał się do winy, i próbował symulować psychicznie chorego. Zarządzona obserwacja przy więzieniu w Grudziądzu dokąd odesłano symulanta, wypadła dla niego najniekorzystniej.

W rezultacie przyznał się do winy, którą zresztą niezbicie mu udowodniono.

Co właściwie było przyczyną zabójstwa niewiadomo.

Sąd uznał Mackiewicza winnym zarzuconego mu czynu, z tem jednak, że działał pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego i skazał go na 2 lata domu poprawy z pozbawieniem praw.

Młodociany zuchwalec

Do liczby wielu napiętnowanych wyrokami sądowemi zuchwalców przybył jeszcze jeden.

Antoni Kozakiewicz, choć ma zaledwie 22-lata, zuchwalstwem swojem może się pochwalić.

Dla błahej przyczyny, ten zuchwały młodzieniec zadał 54 letniemu Wasylowi Łaszakowi ciężkie uszkodzenie ciała, w postaci zmiażdżenia kości nosowej, spowodowane kilkakrotnemi ciosami dębowym kijem. Łaszak zwrócił uwagę łobuza i jego towarzyszy, za to, że pośli konie na jego łące. Miast posłuchać upomnienia starszego człowieka, Kozakiewicz rzucił się na niego i tak ciężko go pokaleczył.

Mimo, że został przez poszkodowanego poznany, nie przyznał się do winy i próbował wykazywać swoje alibi. Aż się zaroiło przed Sądem od świadków alibistów.

Na próżno — Sąd uznał winę zuchwalca za udowodnioną i skazał go na 5 miesięcy więzienia.

Plac
do sprzedania 500 mtr.
Wiadomość Orzeszkowej 38.

Personalne

Prezes Sądu Okręgowego p. Gedroyć powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Czy tam niema godzin przyjęć?

Rzadkiej w swoim rodzaju informacji udzielił nam p. J. K. o sposobie przyjmowania interesantów w P. F. W. T. w Grodnie.

P. K. przybył z Wilna i mając interes do dyrektora Fabryki udał się tam z zamiarem uzyskania audjencji. Jakież było jego zdziwienie gdy dowiedział się, że „żadnych przyjęć" w Fabryce niema.

Ta lakoniczna odpowiedź bynajmniej nie pozbawiła p. K. zamiaru zobaczenia się z dyrektorem Fabryki.

Wybrał inny sposób. Napisał list i prosił o doręczenie. Ba, ale tam i listów nie wolno doręczać.

Dobrzeby było wiedzieć jakie są dostępne sposoby załatwienia spraw w dyrekcji Fabryki Tyt.

P. K. utrzymuje, że na podstawie informacji udzielonej mu w kancelarji Fabr. p. Dyrektor wogóle w żadnych sprawach i nikogo nie przyjmuje.

To wydaje się nieprawdopodobne, a jeżeli tak jest, to taki system powinien być zniesiony. Fabr. Tyt. jest przedsiębiorstwem państwowem i godziny przyjęć interesantów, jak w każdej instytucji państwowej muszą być ustalone.

Desperatka

Stefanja Mikłaszówna, Jagiellońska 54 w zamierze pozbawienia się życia wypiła buteleczkę esencji octowej.

Nikt do tej chwili nie wie co było przyczyną targnięcia się na młode życie desperatki.

Mikłaszównę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego.

Nad polepszeniem doli

Odbyło się zebranie robotników i tragarzy kolejowych, w którem z ramienia prezesa Wileńskiej Dyiekcji Kolejowej uczestniczył p. E. Kopeć.

Omawiano sprawy zatwierdzenia statutu, wyborów zarządu i bieżące.

Przemawiał p. Kopeć, który nawoływał do jedności i podkreślił konieczność walczenia środkami legalnemi o polepszenie bytu robotników, obiecując w tej sprawie interwenjować u prezesa Wil. Dyrekcji Kolejowej.

„Popręgarze" pod pręgierzem

Antoni i Piotr Wróblewscy wybrali się na Sienny Rynek, nie po zakupy, a na łowy.

Tym razem wyjątkowo upatrzyli sobie popręgi u koni. Taka już widocznie ich specjalność, — wskutek której ucierpieli Musiak Michał, Minko Eustachy i Konidgo Czesław.

Wszyscy wymienieni poszkodowani, zanim zdołali załatwić „pokupki" spostrzegli, że konie ich oswobodzone są z „uciążliwej" części uprzęży.

Kiepskie sąsiedztwo

P. Połtarak Helena, Podprzysiółka 60, doniosła policji o kradzieży na jej szkodę 25 zł. z mieszkania.

Zdaniem poszkodowanej kradzieży miała się dopuścić sąsiadka imieniem Paulina.

Suta nagroda
Zgubiono portfel z dokumentami na imię LUBICZ MOTCHE. Uczciwy znalazca zechce zwrócić portfel za sutą nagrodą w Redakcji „Ost. Wiad." 3—1

Kupujcie wyroby krajowe!

Zapisy do Szkoły Handlowej P. M. Szk. przyjmuje Kancelarja ul. Listowskiego № 33, codziennie od godz. 10 do 12. 2-1

ZAKŁAD KRAWIECKI
F. PICEWICZ
Grodno, ul. Pocztowa 1
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

WYTWÓRNIA OBUWIA
pod „Złotym Butem"
I. OSTROOSKIEGO
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.
poleca najwykwintniejsze obuwie
GOTOWE, OBSTALUNKI i REPERACJE
Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne.
Ceny przystępne. 24

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**
Iwan Mozżuchin
w arcydziele film. pt.
KURJER CARSKI
w roli Nadji— **N. Kowanko**
wstęp od 75 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**
Joan Crawford, Anita Page, Rod La Roque i Józefina Dünn w filmie dźwięk. p.t.
TANIEC WŚRÓD SERC
wstęp 65 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13
Billie Dove i Ben Lyon w wielkim filmie p.t.
Niewolnica Księcia Borysa
wstęp 45 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10[15]

Kino-Dźwiękowe
„Światowid"
Grodno, Brygidzka 2
dziś pocz. seans. 6,15, 8.15 i 10,20.
ceny miejsc normalne **wstęp od 65 gr.**
dziś ostatni dzień!
„GODZINA Z TOBĄ"
nad program:
tygodnik „Paramountu"

Rozkład jazdy autobusów

Grodno (odj. g. 7 r.) — do Wołkowyska (przyj. g. 11) przystanki w Indurze, Alekszycach, Mał., Wiel. i St. Brzostowicy.

Na linji Grodno—Krynki odj. 7,[40], 16,[20], 18; przyjazd do Krynek 10, 18[40] i 20,[20].

Popierajcie L.O.P.P.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (uklad 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (uklad 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.
Druk. Oleński i Redko Grodno Rydza-Śmigłego 6.